№ 72. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 24-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki

OSSOWIEC OBSADZONY!

Ponad 5,000 Moskali do niewoli.

Brześć Litewski przed katastrofą.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na wschód od dolnej Pulwy i kolei, prowadzącej od Rzęsna na północ jest w toku walka o wielkiej gwałtowności. Nieprzyjaciel broni najuporczywiej każdej piędzi ziemi, ale został już wzdłuż całego frontu na wielu miejscach odrzucony, przyczem mnóstwo jeńców wpadło w nasze ręce.

Szczególnie gorąco walczą doświadczone nasze pułki siedmiogrodzkie.

Przy wioskach Goła i Suchodoł na północ od Rzęsna 64-ty pułk piechoty przy zdobyciu szturmem szańców, bronionych przez grenadyerów, wziął do niewoli załogę, składającą się z 7 oficerów i 900 żołnierzy rosyjskich, oraz zdobył 7 karabinów maszynowych.

Przed Brześciem Litewskim nic nowego.

Na wschód od Włodawy wojska niemieckie przedarły się naprzód przez strefę jezior.

W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego posunęliśmy nasze ubezpieczenia aż po okolicę Turzyska i po okolicę na wschód od Lubomla. Moskale zostali odpędzeni.

W Galicyi wschodniej panuje spokój.

Klęski Włochów.

Wczoraj wojska nasze odrzuciły kilka ataków włoskich na wyżynę Doberdo. Miejscami przyszło do spotkania na bagnety. Wielokrotnie usiłował nieprzyjaciel metodycznie dostąpić do naszych linii obronnych. Przyczółek mostowy Tolmein stał popołudniu pod ogniem szybkostrzelnej artyleryi. Następnie atakowała nas piechota nieprzyjacielska aż do późnej nocy—i tym razem nadaremnie. Wróg poniósł ciężkie straty. Na innych frontach nie zdarzyło się nic istotnego. Ogień ciężkiej artyleryi na nasze forty tyrolskie chwilami stawał się wolniejszym.

Dzisiaj upływa kwartał od wypowiedzenia nam wojny przez dawnego sprzymierzeńca. Niezliczone ataki wojska włoskiego nie dopięły nigdzie swojego celu, naraziły natomiast nieprzyjaciela na okropne ofiary. Nasze wojska teraz jak i przedtem zachowują swoje stanowiska na lub w pobliżu granicy. *Von Höfer.*

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NIEUDAŁY ATAK FLOTY ANGIELSKIEJ.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Flota nieprzyjacielska, która pojawiła się przed Zeebrügge w ilości około 40 okrętów, odpłynęła znowu w kierunku północno-zachodnim, gdy została przywitana ogniem naszej artyleryi nadbrzeżnej.

NA TERENIE FRANCUSKIM.

W Wogezach toczyły się przez całą noc gwałtowne walki o poszczególne kawałki rowów strzeleckich.

DALSZE ODRZUCANIE MOSKALI.

Wojska jen. Eichhorna poczyniły dalsze postępy w kierunku na wschód i na południe od Kowna. Twierdza Ossowiec, opróżniona od Moskali, została przez nas obsadzona.

Na południe i północ od Tykocina odbyły się skuteczne walki, w których wzięliśmy 1.200 Moskali do niewoli.

Na północ od Bielska nie powiodły się Moskalom rozpaczliwe kontrataki. Nieprzyjaciel poniósł bardzo dotkliwe straty. Na południe od tego miasta posunęliśmy się naprzód.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego wśród uporczywych walk przekroczyła linię Kleszczele-Rzęsno i znajduje się w dalszym pomyślnym ataku, w którym wzięła 3,050 Moskali do niewoli i zdobyła 16 karabinów maszynowych.

Grupa armii marszałka Mackensena wywalczyła przejście przez odcinek Pulwy między Rzęsnem a ujściem tej rzeczki. Stało się to po gwałtownych walkach.

Atak przez Bug powyżej (na południe) odcinka Pulwy robi postępy. Przed Brześciem Litewskim położenie niezmienione.

Po obu stronach jeziora Świtezi (Switiaz) pod Piszczą nieprzyjaciel został pobity i przepędzony na północny wschód.

„Czerwona jarmułka".

Modną się ona stała w zwalczaniu ruchu, jak ongiś była nią czapka frygijska jakobina. Postrachem była ta druga za dawnych czasów, upiorem jest dla współczesnych ta pierwsza — w istocie swej są one w ręku renegatów narodowych, choć rozdzielone czasem, jednem i tem samem — prowokacyą niewolniczych instynktów.

Drugi rozbiór Polski usprawiedliwiano w manifestach rozbiorowych rozpowszechnionym pono w krajach polskich jakobinizmem, zagrażającym monarchiom Europy. Jakobinami byli twórcy Konstytucyi 3 maja, jakobinami byli jej obrońcy — Kołłątaj ze swą Kuźnicą, Hugoniści z Kościuszką, Dekert i Bars, Potocki i Małachowski. Jakobinami byli w opinii mocarstw restauratorowie Rzeczypospolitej, bo przez konstytucyjne urzeczywistnianie haseł równości społecznej kładli niewzruszoną podwalinę pod moc i samodzielność narodowo-państwową; jakobinami byli o rok później w opinii, co gorsza, własnych współziomków ci, co krew ofiarną w obronie Konstytucyi przelewali. Wsłuchać się jeno w głos pożółkłych kart z tych czasów, by wyczuć cały ogrom niechęci i wprost nienawiści do „zapaleńców" i „szaławiłów", co spokój narodowy burzyli i do walki o istność państwową wzywali. Całą ich przewiną było to tylko, że naród z bierności do życia, do ruchu i walki o wolność wołali, że pragnęli wytępić ten rodzaj ludzi, co jak Branicki mówili: — „Nie jestem Polakiem, bo Polski niema!" Nie miano do nich pretensyi, że haniebną śmiercią stracili Ankwiczów i Kossakowskich, Zabiełłów i Massalskich, bo nikt nie śmiał i nie czuł potrzeby ani sumienia występować w obronie zdrajców i jurgieltników targowickich, jak dziś nikt sławić nie będzie Korwinów-Milewskich.

Ale było tam coś innego, co taką powódź zarzutów zwróciło przeciw czynnikom sejmu 4-letniego, a później insurekcyi Kościuszkowskiej. Tam był ów domniemany jakobinizm, który Dekerta z mieszczaństwem obywatelami uczynił, chłopu opiekę prawną zapewnił, a w Uniwersale Połanieckim wezwał go obowiązków obywatelskich, w zamian za prawa obywatelskie. Jakobinizmem to nazywano, a nazwa taka wystarczała naówczas, by siać postrach i nieufność, posuniętą do najwyższego stopnia. Trzeba rozumieć te czasy, kiedy w Paryżu i Francyi całej dziesiątki tysięcy ludzi ginęło pod nożem gilotyny, by pojąć, co wtedy znaczyło nazwać kogoś jakobinem.

Pod zarzutem jakobinizmu osłabła energia Kościuszki, pokruszyły się oraz siły, co miały ochronić od zatraty bezkrwawą rewolucyę sejmu czteroletniego.

Intryga, rublem podniecana, płynąca po przez egoistów stanowych i targowickich, przesiąkała w szerokie koła szlacheckie i odpychała je od dzieła i walki insurekcyjnej; zamiast wolności dawała ona władzę nad chłopem, która według praw rosyjskich upoważniała pana do karania chłopa nawet zsyłką na

Sybir. W ten sposób wracała do życia ta ponad ojczyznę umiłowana złota wolność szlachecka, a choć w niej wolność narodu ginęła, tłumaczeniem była dla sumienia „potrzeba obrony przed jakobinizmem“. Instynkt uległości i lenistwa szlacheckiego, niezdolnego zdobyć się na energię i ofiarę z mienia, nałogu i życia, w wykręcie szukał zasłony przed głosem serca i rozumu. Dziś owych jakobinów bohaterami mieni tradycya i opinia narodowa, podówczas uginali się oni pod brzemieniem najokropniejszego, w mniemaniu powszechnem zarzutu i w swej służbie ofiarnej dla ojczyzny padali skrwawieni, jeśli nie ze słowem, to z przeczuciem: — Finis Poloniae.

Przyszły Legiony Dąbrowskiego, by w dziesięcioletnim boju wysługi zarobić na Księstwo Warszawskie, będące tem dla praktyki naszego nowoczesnego życia, czem Konstytucya 3 majowa była dla polskiej myśli politycznej i społecznej. Nie danem jednak było utrwalić się temu dziełu energii zatraceńców legionowych. Z jakobinizmu ono przecie powstało, wyrosło z poręki Korsykanina, parweniusza i jakobina Bonapartego. Trzeba znowu sięgnąć do zapylonych kart, by pojąć, ile przeszkód czynił ów ciężki, bezwładny, obrzydliwy nastrój bierności, wynikający z niechęci do Napoleona i legionistów. Do Aleksandra moskiewskiego zwracały się powszechne nadzieje, do legalnego dynasty rosyjskiego, choć ten po trupie własnego ojca wszedł na tron, a to w tym tylko celu, by uniknąć domniemanego jakobinizmu, niosącego z sobą wolność, ale wymagającego ofiary z mienia, energii — z bierności. Przekładano zjednoczenie pod Moskwą, gwarantujące wszechwładzę przywileju stanowego, ponad własne państwo, wymagające równości prawnej, a sumienie uspokajano niemożliwością popierania korsykańskiego jakobina.

Lelewelowskie Towarzystwo Demokratyczne z czasów powstania listopadowego z Mochnackim na trybunie przywalone jest wprost zarzutami o wywrotowe tendencye socyalne. Tymczasem jego programem było w rzeczywistości przełamanie bierności politycznej, nadanie rządowi rozpędu wojennego. marsz na Litwę. Socyalne tendencye nowatorskie były takie, że wniosek o powołanie do sejmu włościan w tym klubie jakobińskim przepadł, a propozycya uwłaszczenia włościan nie wywołała entuzyazmu, był jej przeciwny... sam Lelewel.

Te same mniej więcej zjawiska spostrzegamy w powstaniu 1863 roku. Dopiero w 1870-ym roku wraz z komuną paryską ginie w Europie upiór jakobinizmu. Do tych czasów czapka frygijska doskonałe oddaje przysługi tym wszystkim, co z irredentą nie chcą mieć nic wspólnego: utożsamiając ją z jakobinizmem, sieją postrach i nieufność we własnem społeczeństwie, dogadzają instynktom niewoli i uległości, kultywują je nawet i niweczą w ten sposób zaczyn zwycięstwa i wolności. A kiedy walka wraz z klęską ruchu wyzwoleńczego minęła, wtedy wycofano z obiegu posądzenia o jakobinizm, reprezentantów pomieszczono w szeregach świętości narodowych i hołdy rocznicowe zaczęto im oddawać w pokorze. Ile w tem wszystkiem tkwi nikczemności, ten tylko zgłębi, co poznał duch narodu, niewolą zatruty.

Dziś wyszła z mody czapka frygijska, pamięć o niej zaginęła w śród ludu; zastąpiła ją „czerwona jarmułka“.— Żyd socyalista — ten ci podobno objął w spadku po jakobinizmie ideały irredentystów polskich. Straszak ten jest już tworem nawskroś rodzimym, przejęty nie z Zachodu, ale raczej ze Wschodu. Rodzicem dlań „czerta osiedłosti“, a matką dmowszczyzna, co wzrosła według własnych określeń na grobie socyalizmu, a w antysemityzmie znalazła racyę dalszego istnienia. Jak silnym jest odruch przeciw potworowi — „czerwonej jarmułki“, pojąć łatwo, gdy w nastrój tłumu wnikniemy.

Gdy ruch strzelecki opanowywał myśl galicyjską, a stamtąd torował sobie drogę do Królestwa, wtedy na łamach „Gazety Warszawskiej“ przypisano go prowokacyi żydowskiej. Historyozof endecki w osobie ziemianina Marylskiego-Łuszczewskiego spreparował teoryę, według której powstania polskie wynikały z poduszczeń żydowskich i tworzył przez to wieść gminną —tę arkę przymierza,—co dawną „prowokacyę powstańczą żydów“ łączyła z dniem dzisiejszym w związek przyczynowy.

W „czerwonej jarmułce“ ideologia bierności i oportunizmu niewoli szuka własnego usprawiedliwienia. I gdyby tylko! Sieje wersyę wzdłuż i wszerz, dogadza wierze w trwałość niewoli, obniża, niszczy zapał i ofiarność. A wszystko dlatego, żeby się w swej bierności i kołtuństwie ubezpieczyć, iżby uciszyć głos sumienia, zapowiadającego brzemię odpowiedzialności za niewyzyskanie czasu i okoliczności. Gdy dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej spieszy pod sztandary legionowe, garść renegatów zowie ich parobkami „czerwonej jarmułki“, choć sama się tego wstydzi i publicznie tego wyznać nie śmie, jeno chyłkiem, pokryjomu, pokątnie, wieść szerzy. Czyż istotnie według tych panów polska myśl wyzwoleńcza i polski czyn ofiarny źródło swe czerpie w czapce jakobińskiej i „czerwonej jarmułce“, czyż w nich nic nie pozostało z polskości ducha, że przyznać się do ideałów Kołłątajów i Kościuszki, Dąbrowskich i Wysockich, Mierosławskich i Konarskich nie mają odwagi i przybierają ich wiecznie z pokolenia na pokolenie w łachmany straszaków ciemnego, biednego tłumu?

Dowód to spodlenia, bądź ciemnoty i zacofania, które tak bujnie porastają grunt niewoli i ucisku.

P. Radziecki.

Zwolennik „sadzenia kartofli“.

We wstępnym artykule warszawskiego „Dziennika narodowego“ p. t. „Nasza polityka“ p. Bohdan Straszewicz pisze osobliwe historye, które powtarzamy w przekładzie z „Deutsche Warschauer Zeitung“ z 12 sierpnia:

„Zaledwie granaty przestały padać, wróciliśmy natychmiast do pracy codziennej. Ta uporczywa wytrwałość zaimponowała nawet obcym, czego nawet nie ukrywają.

Tymczasem z polskich ust padł publicznie zarzut i nagana, że w chwili, gdy los Polski się rozstrzyga, gdy rozgrywają się wypadki wszechświatowego znaczenia, my zatrudniamy się „sadzeniem kartofli“. -

Tem powiedzeniem skarcił nas wysłannik Legionów polskich, p. Sieroszewski. Następnie zaś w porywającej przemowie wezwał nas do entuzyazmu, do czynu, chciał nas porwać, ażeby nas odwołać od „sadzenia kartofli“ i rzucić na pole walki, ażebyśmy także i my wzięli udział w wielkich zapasach światowych. Aby nas do tego zachęcić, opowiadał o bohaterstwie Legionów, o dokonanych przez nie czynach.

Naszemu programowi pracy przeciwstawił swój własny, któremu na imię romantyka. Przebijał z niego odgłos minionych wspomnień, które są piękne i drogie każdemu.

Czy za nim pójdziemy?

Czy damy się porwać uczuciu i zaniechawszy „sadzenia kartofli“ rzucimy się w walkę, jak błędni rycerze? Do tego mianowicie wzywają nas kierownicy Legionów, tego oczekują po Warszawie, stolicy Polski.

Doznali rozczarowania. Nie może to dzisiaj ulegać żadnej wątpliwości. A stało się to nie dlatego, ponieważ serca nasze nie chcą niepodległej Polski, nie dlatego, ponieważ zbywa nam na entuzyazmie, lecz historya pouczyła nas, że w życiu nie można się kierować wyłącznie entuzyazmem.

A Sieroszewski chciał nas przekonać wyłącznie entuzyazmem. Nasz program pracy nie zachwiał się przecież pod tymi zarzutami. Nie troszcząc się o szyderstwo, będziemy dalej „sadzić kartofle“, gdyż wiemy, że uprawiamy polską ziemię i zbiór dla Polaków przygotowujemy. Wolimy tę skromną robotę, niż uczestnictwo w zapasach światowych, bez świadomości, kto z tego wyciągnie pożytek, czy przypadkiem nie działalibyśmy na własną szkodę.

Rozumiemy tragikę naszej niemocy aż nazbyt, byśmy dali się porwać deklamacyami, że zdołamy utworzyć moc przez naszą wolę. Znamy bardzo dobrze siły stron walczących, jak również znaczenie dzisiejszej techniki wojennej, amunicyi i t. d., aby móc uwierzyć, że Legiony polskie odgrywają rolę ważną, że o czemkolwiek zdołają rozstrzygnąć.

Dlatego p. Sieroszewski nie przekonał nas i nie pociągnął. Ponieważ nie możemy tak wystąpić, jakby tego wymagała godność naszego narodu, wolimy raczej prowadzić dalej robotę „sadzenia kartofli“ w przekonaniu, że w obecnych warunkach jest to najzdrowsza polityka polska“.

Artykuł p. Straszewicza jest tak niesamowity, że ani myślimy wdawać się w polemikę. Chłoszcze sam siebie dostatecznie. Zwolennikowi „sadzenia kartofli“ możnaby chyba dodać jeden jeszcze argument, że kartofle są naprawdę bardzo pożyteczne, gdyż tuczą znane, smaczne w jedzeniu, stworzenia...

Kordyan.

Zjednoczenie Narodowe.

Ze wszystkich argumentów zwolenników oryentacyi rosyjskiej w tej wojnie, najwybitniejsze miejsce zajmował argument o zjednoczeniu ziem polskich. „Zawsze to, panie, — mawiał niejeden szerokotorowiec — będzie siła: trzy zabory zjednoczone w jedną całość. Już my tam nie zginiemy!“ Zapewne. Jeżeli chodzi tylko o to, abyśmy nie zginęli, jako naród — to nawet taka ewentualność, zdaniem naszem, najgorsza, a zdaniem „szerokotorowców“ najlepsza — nawet zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod niedźwiedzią łapą rządów carskich, natychmiastowej śmierci narodów dwudziestokilko milionowemu nie rokuje.

Ale panowie zwolennicy programu Mikołaja Mikołajewicza zapominają, że wśród wielkich zdarzeń, jakie się obecnie rozgrywają właśnie na ziemiach polskich, Polska by mogła zniknąć na zawsze w zachłannych łapach caratu, jako pojęcie polityczne. Panowie „szerokotorowcy“ raczą sobie przypomnieć, z jaką to furyą wszystkie, nawet postępowe stronnictwa rosyjskie, rzuciły się w styczniu b. r. na Koło Polskie za sam zamiar Koła postawienia w Dumie wniosku, aby sprawę polską traktowano nie jako wewnętrzną kwestyę państwa rosyjskiego, lecz jako zagadnienie międzynarodowe. I jak gorliwie podczas całej tej wojny pracowała dyplomacya rosyjska, aby wszędzie gdzie się tylko dało, przed obliczem Kuryi Rzymskiej, przedstawiać sprawę polską, jako wewnętrzny „domowy“ spór rosyjski.

Program rosyjski tej wojny jest jasny: chodziło o wbicie w świadomość wszystkich ludów, że właściwie Polska już nie istnieje, a Polacy są Rosyanami — mówiącymi po polsku i wyznającymi wiarę rzymsko-katolicką. Temu programowi — oddawna zresztą przeprowadzonemu — szły na rękę osławione legiony Snarskiego później Gorczyńskiego. Stwierdzały one bowiem wobec całej Europy że Polacy, tworząc w tej wojnie „drużyny ochotnicze nowo-aleksandryjskije“*) — tem samem dokumen-

*) Taką ostatecznie ochrzczono nazwą oficyalnie legiony p. Gorczyńskiego, tworzone w lutym 1915 r. w Puławach.

Wyprawa podhalańska.

I.

Z trzech stron zeszliśmy się w smutnym w owe dni Krakowie. Zaledwo zdołaliśmy się zliczyć trzeba było iść w Karpaty. Po kamienistych górskich drogach szły zmęczone oddziały w wyciągniętych długich sznurach. Takiego marszu i w tym kierunku nikt z nas wprzód nie pomyślał. Więc chociaż to dla wielu były rodzinne strony, nie było takiego, któryby chętnie marsz ten tu odbywał: karpackie drogi trzeba było przebyć, mając w zanadrzu mapę z nad Bugu i Niemna.

Późną nocą zajęto Zawoję. Równocześnie z naszem przybyciem spadły pierwsze śniegi. Babiagóra, która tutaj rozsiadła się nad całym krajem, przywdziała świeży czepek zimowej bieli. „Srebelna“ zima od pierwszego ranka nas tu powitała.

Mroźny dzień skupił w garść zapobiegliwość żołnierza. Pozwożono rzemieślników z okolicy i naprawiano na gwałt buty, uprząż, ubrania; porządkowano broń, gotując się do nieznanych trudów, które jednak przyjść lada dzień musiały. Góry, które odcięły nas od reszty kraju, dały chwilę wypoczynku, jakby zapomnienia. Zapadało się tu w sen głęboki, niefrasobliwy i robiło się przygotowania, jakby dla nich samych, bez zatrzymywania myśli nad ich celowością. To był prawdziwy wypoczynek mimo mnogiego zajęcia. Był to dobry tydzień skrzepienia sił.

W ostatnich dniach listopada w ramach armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda wystąpiliśmy jako przednia straż w bitwie Limanowskiej.

W bitwie tej nacisk ataku rosyjskiego skierowany był na skrzydła z pominięciem na razie środkowego odcinka między Stradomską a Łososiną wraz z kluczem góry Kobyły. Kontratak przy defenzywnem stanowisku skrzydeł, był wyzyskaniem właśnie słabego środka. Rozstrzygającem o losach boju było oskrzydlenie, dokonane przez armię karpacką.

Pierwszem zadaniem brygady naszej było powstrzymać na sobie parcie korpusu rosyjskiego, zanim nadciągnęły znaczniejsze siły. Drugiem zadaniem było powstrzymać oskrzydlenie, grożące od Sącza na Limanową, uwarunkowane przesunięciem dywizyi, rozłożonych na prawem skrzydle. Trzeciem zadaniem było odrzucenie ponownego oskrzydlenia, które prowadzono doliną górnego Dunajca, przyczem współdziałała od południa grupa Weissa. Zamknięciem tych operacyi była wielka bitwa czterodniowa pod Łowczówkiem.

Skład brygady wynosił sześć batalionów piechoty, dwie baterye własne i jedną przydzieloną, dwa oddziały karabinów maszynowych, dywizyon kawaleryi, oddziały techniczne i własnych pionierów.

Brygadzie naszej w czasie tych walk przypadło zupełnie samodzielne zadanie, które pozwoliło w daleko wyższym stopniu aniżeli uprzednio wykazać rezultaty doświadczeń kilkumiesięcznych. Dowództwo spoczywało w silnej ręce głównego komendanta. Okres tych zapasów stanowi najbujniejszy splot pomysłowości i swobodnej inicyatywy. Złożyło się na to kilka czynników: górski teren, na którym wielokroć za lat ubiegłych przeprowadzano ćwiczenia związków strzeleckich; zapał w obronie ostatniego kawałka ziemi polskiej przed zalewem kozackim; a przedewszystkiem rodzaj taktycznego wyszkolenia w walkach luźnych.

Ćwiczenia bowiem w związkach strzeleckich, organizowane przez twórcę naszego ruchu wojskowego, Józefa Pilsudskiego, prowadzone były ku temu, aby zbudować własną taktykę czterech frontów, przygotowując się do walki w kraju, zalanym regularną armią nieprzyjacielską, która z natury rzeczy ma i podstawę operacyjną własną i front jeden. W walce zaś partyzanckiej, w której każda drobna grupa wystawioną być może na atak dookolnie, każda jednostka przygotowaną musi być do walki w warunkach i sytuacyi dla armii regularnej najkrytyczniejszej, a jako dla siebie normalnej. Najszersze usamodzielnienie jednostki bojowej, oparte tylko na indywidualnej wartości żołnierza — zresztą narodowemu charakterowi najwłaściwsze — uzależnia tu wszelką działalność. Od zdolności oparcia się tylko na sobie, zaimprowizowania walki oddzielnej, jak i doraźnej gospodarki, od wniknięcia w charakter własnego kraju jako terenu walki i od gotowości do walki ostatecznej każego momentu, zawisła tu wszelka możliwość przeprowadzenia boju, najbardziej luźne formacye, gotowe na wszystko, a zmierzające zgodnie w myśl jednego planu mogą tu jeno dać zwarty czyn. To wyszkolenie operowania samodzielnemi grupami, wystawionemi na atak zestron kilku, pozwoliło niezawodnie spełnić zadania ochrony skrzydeł, odparcja obejść. System zaś nadzwyczaj rozciągniętych formacyi, opartych na osobistej inicyatywie żołnierza, tłumaczył tę minimalną śmiertelność w tych szeregach. Sprawność tych ruchów nie zawiodła nawet, gdy dziwnym losem przypadło w czasie odwrotów jako tylne straże osłaniać kawaleryę.

Na pierwszy okres walk podhalańskich złożyły się wypady. których podstawą operacyjną by Łopień i Mogilica. Wypełniły one sześć dni ciągłych walk bez spoczynku. Stwierdzono w ten sposób, że współakcyą rosyjskiego ataku na odcinek Wieliczki będzie marsz przez Limanowę z kierunkiem na Myślenice, z pominięciem odcinka środkowego. Wobec tego niezawodnego twierdzenia zadaniem brygady było zapewnić linię Tymbarku, zanim w ramiona Raby i Stradomki rzucono armię gen. Rotha której przypadło rozciąć kontakt obu nieprzyjacielskich frontów.

(c. d. n.). *Adam Dobrodzicki.*

tują swoją przynależność do „słowiańskiej“ Rosyi — i swoje przywiązanie do caratu. A więc — stanowią własność Rosyi, do której nikomu mieszać się nie wolno.

Lecz na szczęście „marzenia ojców“ naszych o zjednoczonej Polsce nie ziściły się według programu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza — i jego „priwislinskich“ zwolenników. Stało się zupełnie odwrotnie: ogromne obawy historycznie i etnograficznie polskie zostały zjednoczone ale nie pod knutem i „ochraną“ rosyjską — lecz pod działaniem zwycięskiego postępu sprzymierzonych. Program zjednoczenia narodowego został w Polsce urzeczywistniony. Już prawie wszystkie ziemie i województwa Rzeczypospolitej znalazły się — lub znajdą się niedługo — w sferze władztwa armii państw centralnych, które w niepowstrzymanym pochodzie dążą nad Dźwinę i Dniepr.

I można twierdzić, że teraz dopiero, prawie w rocznicę odezwy W. Ks. Mikoła Mikołajewicza ziszczają się „marzenia“ ojców naszych: wypędzenie Moskali z ziem polskich. Albowiem nie o zjednoczenie ziem polskich pod berłem Romanowych walczyli ojcowie nasi pod Racławicami, Ostrołęką i w r. 1863, lecz o wyzwolenie z pod ciężkiej łapy caratu. Polska nigdy nie ciężyła ku bizantyjskoazyatyckiemu Wschodowi, lecz była, jest i będzie narodem, należącym do wielkiej rodziny narodów zachodnio-europejskich.

Dlatego nas to zjednoczenie ziem polskich, dokonane siłą faktów tej wojny, nietylko nie martwi — lecz przeciwnie cieszy. Cokolwiek bowiem się stanie — to jedno jest pewnem: zjednoczenie narodu polskiego po stronie państw centralnych daje jedyną podstawę do oczekiwań, że Polska istnieć będzie nie tylko jako podściółka etnograficzna, lecz jako żywy i silny organizm polityczny.

Błota Poleskie.

Coraz bardziej zbliżają się wypadki wojenne do kraju, położonego od operacyi wojennych na wschód i południe, który stanowią rozległe błota poleskie.

Na Wołyniu, gdzie wojska niemiecko-austryackie stanęły na wschodnim brzegu Bugu, cofają się Rosyanie powoli ku bagnom. Błota te ciągną się także na zachód od Bugu; atoli właściwe błota, stanowiące kompleks, leżą po drugiej stronie Bugu.

Mają one kształt trójkąta, który tworzą miasta: Brześć-Litewski, Kijów Mohylew; największem miastem wśród tych błot jest Pińsk, skąd pochodzi, że w niektórych podręcznikach szkolnych nazywają je błotami pińskiemi.

Kto jedzie tędy jedną z nielicznych kolei, przecinających ów obszar, temu przedstawia się widok, obok swej jednostajności, posiadający jakiś urok potężny.

Kilometr po kilometrze jedzie pociąg pralasem bagnistym i tylko tu i owdzie zdarza się chata chłopska, wskazująca na obecność ludzi. Zresztą kraj ten wydaje się być zupełnie niezamieszkanym. Na drzewach widnieją w wielkiej ilości koszyki pszczelne, których pilnują chłopi.

Rząd rosyjski dopiero od roku 1873 zwrócił uwagę na ten obszar olbrzymi. Najpierw go zbadano naukowo i w związku z tem spróbowano budowy kanałów osuszających. Poleskie ma według badań naukowych, kształt płaskiej misy z brzegami wzniesionymi. Jego brzeg południowy tworzy płaszczyzna podolska, ciągnąca się aż do Galicyi Wschodniej i którą można określić jako rodzaj przedkarpacia. Z tej wyżyny wpada kilka dorzeczy do Prypeci, która znowu jest dorzeczem Dniepru. Prypeć tworzy główny odpływ wody z błot poleskich.

W swym górnym biegu są te dorzecza, płynące ku nizinie podolskiej do Prypeci, strumykami górskimi z silnym spadem; gdy atoli dochodzą do niziny, bieg ich się zatrzymuje, bo spadek jest nieznaczny. Prypeć sama ma źródła w błotach poleskich. Tylko nieznaczne wzniesienie dzieli ją od Bugu, gdy tymczasem obszar źródeł dorzeczy po lewym brzegu połączony jest z dorzeczami Niemna, a w porze wilgotnej wody źródeł obu rzek się łączą. Wreszcie bieg dolny sławnej w historyi świata Berezyny należy także do obszaru błotnego Polesia.

Co się tyczy ukształtowania powierzchni kraju bagnistego, to następują tu poza sobą wyżej położone piaszczyste obszary z położonemi niżej trzęsawiskami. Badania geologiczne wykazały, że po szeregu różnych uwarstwień gruntu znajduje się warstwa nie przepuszczająca wody, co oczywiście utrudnia jej odpływ. Do tego dołącza się fakt, że dorzecza Prypeci nie mają spadku, gdy wstępują w nizinę i dlatego powodują wylewy.

Śnieg topnieje na Wołyniu zwykle w lutym lub marcu, a więc o tej porze roku, w której bagna poleskie lód jeszcze więzi. Wówczas lód staje się dnem nieprzemakalnem i woda zalewa olbrzymie obszary; na Polesiu całem tworzą się ogromne jeziora.

Na podstawie wyników badań z r. 1874 rozpoczęto wkrótce prace odwadniające. Początkowo obszar bagien wynosił 8,720,000 hektarów, z której to liczby zaledwie tylko czwarta część mogła uchodzić za zdolną pod uprawę roli i możliwą do przebywania na niej ludzi.

Rzeczywistym bagnem był wówczas obszar 6,540,000 hektarów i z tego znowu przeszło połowa pralas bagnisty. W jakiej mierze kanalizacya pomaga i jak potrafi ona zmieniać 2 i pół miliona hektarów kraju zdatnego pod uprawę niewiadomo.

Z pozostałych obszarów zmieniono jeszcze znaczną część na łąki i tym sposobem obszar bagien poleskich zmniejszył się o 2,644,000, przez co wartość gospodarcza obszaru błot poleskich podniosła się sześciokrotnie.

Mimo te odwodnienia pozostaje Polesie jeszcze zawsze potężnym obszarem bagnistym, i podobnego niema w całej Europie. Wciąż jeszcze mało też jest dróg prowadzących przez bagna, przytem po obu stronach czyhają na podróżnych różne niebezpieczeństwa.

(Przegl. por. z 20/8).

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Bohaterski zgon legionisty Jankowskiego. W dniu 20 lipca b. r., jak donosi „N. Reforma“, padł na polu walki, na północ od Majdanu Skrzyneckiego, legionista Jan Jankowski, ugodzony kulą moskiewską. Należał on do 4 pułku, oderwawszy się jednak w wirze jakiejś bitwy od swoich, nie mógł ich już odnaleźć i przyłączył się do 2 kompanii 40 p. p. Przyjęty serdecznie przez komendanta tej kompanii, porucznika Kralisza, od razu uczuł się wśród nowych towarzyszów broni, jak u siebie.

W godzinę potem — opowiada nam jeden z żołnierzy tej kompanii — zaczęła nasza artylerya prażyć straszliwym ogniem znajdujących się naprzeciw nas Moskali, tak, że ci, nie mogąc wytrzymać, poczęli opuszczać rowy strzeleckie i uciekać. — Widząc to nasi Mazurzy, opuścili swe stanowiska i jak huragan wpadli na uciekających Moskali. Nikt nie mógł ich powstrzymać. Wtedy to, świeżo przybyły legionista, pochwycił karabin i wydarł się naprzód. Zabrano masę Moskali do niewoli i wytłuczono ich niemało. Cóż, kiedy zapędzono się zbyt daleko za uciekającymi i na tyłach poczęto strzelać do naszych. Wtedy to, wysunięty zbyt daleko naprzód Jankowski, padł, ugodzony kulą nieprzyjacielską. Zaledwie godzinę cieszyliśmy się nim, ale śmierć jego bohaterska podniosła nas wszystkich na duchu. Mając takich synów, Ojczyzna nasza musi doczekać się promiennej przyszłości.

Ś. p. Józef Dyląg. W dniu 22 maja b. r., w bitwie o lasek Kozinowski pod Klimontowem, legł śmiercią bohaterską ś. p. Józef Dyląg, sierżant III batalionu 1 pułku Legionów polskich. Był on synem obywatela ziemskiego z Miechowskiego i sam do zawodu ziemiańskiego się sposobił, ukończywszy bowiem szkołę średnią w Krakowie, wstąpił do Akademii rolniczej w Dublanach.

Wir pracy ideowej tamtejszej młodzieży pociągnął go natychmiast. Jako członek „Zarzewia“ brał czynny, a gorący udział w pracach tej organizacyi, a jako świetny instruktor pracował niezmordowanie w szeregach Polskich Drużyn Strzeleckich. Wybuch wojny zastał go w Ojcowie. Czemprędzej pospieszył stamtąd do Krakowa, skąd znowu wysłano go na organizacyę do Słomik. Pracował tam z umiejętnością i niestrudzoną energią, zyskując sobie szacunek i zaufanie podwładnych.

Oddział słomnicki, w sile około 80 ludzi, który ś. p. Józef Dyląg przyprowadził do Szczucina, został wcielony do III batalionu 1 pułku Legionów polskich, on zaś sam został przydzielony, jako sierżant plutonowy do 3 kompanii tegoż batalionu i następnie brał udział we wszystkich walkach 1 pułku.

W bitwie pod Anielinem, dowodząc samodzielnie plutonem, w zastępstwie podpor. Żarskiego, dał dowód wielkiej odwagi, hartu i zimnej krwi. Wróciwszy, po krótkiej chorobie, z batalionem kapitana Berbeckiego do pułku, brał udział w bitwie pod Łowczówkiem, a następnie w walkach pozycyjnych nad Nidą.

W dniu 22 maja, w bitwie o lasek Kozinkowski, prowadząc pluton do szturmu, padł, rażony śmiertelnie kulą moskiewską w pierś. Wierni koledzy unieśli pod gradem kul swego sierżanta, lecz lekarz odrazu nie robił żadnej nadziei. I istotnie ranny zmarł zaraz podczas transportu. Zwłoki jego pochowano w Pęcławicach pod Klimontowem.

Za zasługi swoje i bohaterskie zachowanie się w bitwie pod Kozinkiem otrzymał srebrny medal waleczności I klasy.

Cześć jego pamięci!

Z praktyk rusofilizmu. Doszły do naszej wiadomości fakty, że w kilku miejscach sfery przemysłowe i mające na swoim funduszu szkoły prywatne, tak po stronie okupacyi austryackiej jak i niemieckiej, usuwają coraz częściej z posad osoby, wyznające program Legionów i N. K. N. Te ohydne praktyki rusofilskie zasługują na najsurowsze napiętnowanie. Jeżeli winowajcy błędów nie naprawią i praktyk tego rodzaju nie zaniechają, ogłosimy ich z imienia i nazwiska, na wieczną pogardę pokoleń dzisiejszych i późniejszych.

Przyjaciele „naszych“ na Niemcach. Mamy w ręku świadectwo lekarskie, wystawione przez D-ra Pułjanowskiego pod datą 8/21 sierpnia 1915 r. Całe świadectwo, nie wyjmując podpisu lekarza, wystawione jest w języku rosyjskim. Niema na niem ani jednego słówka polskiego, przechowano nawet kalendarz rosyjski.

Sklep „Nadzieja“ na Niemcach szyldu rosyjskiego nie zdjął, a tylko zabił go deskami. Nuż „nasi“ wrócą, zdejmie się deski i będzie wszystko „błogonadiożnie“.

Kradł do ostatniej chwili. W hotelu „Pretorya“ urządził sobie „kancelaryjkę przedewakuacyjną“ jakiś pomysłowy rewirowy. Zgromadził on wielką liczbę biletów wojskowych t. zw. czerwonych t. j. pospolitaków I kategoryi i zawezwawszy w środę osoby zainteresowane proponował im wykupienie ich. Po stawieniu się interesanta zaczynał się targ:

— Chce pan otrzymać z powrotem bilet, proszę 300 rb.

Alež panie naczelniku?!

— No to dwieście! Tylko prędko, zaraz. No sto pięćdziesiąt...

Punkt o g. 11-ej „kancelaryjka“ została zamknięta, pozostałe „bilety“ niewykupione, porzucone na stole i p. rewirowy podążył dorożką na dworzec „petrogradskij“.

Obecni przy „czynnościach“ p. rewirowego ludzie opowiadają, że w ciągu dwóch — trzech godzin zebrał on w ten sposób około 6,000 — 8,000 rb.

Ostatki łapownictwa w Warszawie. W przeddzień ustępienia z Warszawy rewirowi kilku cyrkułów w dzielnicach zamożniejszych dokonali osobliwej „branki“. Zabrano po domach mężczyzn od lat 18 do 40 i odprowadzono do cyrkułów, poczem wezwanym telefonicznie rodzinom zaproponowano wykup, w przeciwnym bowiem razie aresztowani będą wysłani na Pragę. Płacono po 50 do 300 rb. od osoby, stosownie do zamożności, jako ostatnie „wziatki“ z Warszawy.

Bank niemiecki w Warszawie. „Goniec“ donosi: Z kół finansowych dochodzi wieść, że wkrótce w Warszawie otwiera swoją filię Bank Państwowy Niemiecki (Reichs-Bank).

Zmiany w redakcyach. „Dzień“ donosi: Dowiadujemy się, że „Dziennik Polski“, wychodzący dotychczas pod redakcyą p. Bohdana Straszewicza, nabyty został przez p. Stefana Krzywoszewskiego, redaktora „Świata“.

Biorą przykład. Za przykładem Warszawy, w której w stosunkowo krótkim czasie uruchomione zostało sądownictwo obywatelskie, prowincyonalne komitety obywatelskie poruszyły sprawę organizacyi sądów gminnych.

W tym celu opracowano szczegółowy program organizacyi sądownictwa w całym kraju, który wejdzie na porządek dzienny po wyjaśnieniu stanowiska Centralnego Komitetu obywatelskiego wobec dokonanych zmian. (Prz. wiecz. z d, 14/VIII).

Pismo niemieckie o Warszawie. Do „Vossische Zeitung“ piszą z Warszawy: „Jeżeli życie Warszawy tak szybko wraca do normalnego biegu i — z wyjątkiem uchodźców, którzy wracają teraz z żonami i dziećmi, z krowami i tobołkami do opuszczonych wsi, — nic nie przypomina grozy wojennej, to jest to zasługą Komitetu Obywatelskiego. Rozpoczął działalność podczas odwrotu Rosyan i stara się pokazać Niemcom, że stuletnia rosyjska niewola nie odebrała Polakom zdolności do samodzielnego kierowania swemi sprawami. W porozumieniu z Komitetem obywatelskim, komendant niemiecki mianował prezydentem miasta ks. Lubomirskiego; powaga, jaką on cieszy się wśród rodaków, oraz zalety, przypisywane mu, przemawiają za tem, że jest to wybór szczęśliwy. Natychmiast przystąpiono do utworzenia milicyi dla wielkiego miasta, a spokój oraz stanowczość, z jaką ci ochotnicy utrzymują porządek i regulują ruch uliczny, zasługują na zupełne uznanie. Nieuzbrojeni i nieumundurowani, mogą oddziaływać tylko moralnie, ale czerwono-biała opaska na ramieniu daje im więcej znaczenia, niż rozporządzenie władzy wojskowej, na mocy którego nieposłuszeństwo wobec milicyi równoznaczne jest z nieposłuszeństwem wobec władz państwowych“.

O stosunku Warszawy do Niemców korespondent „Vossische Zeitung“ tak pisze: „Polak patrzy teraz na szarych żołnierzy, których kolumny przechodzą obecnie przez miasto zamiast rosyjskich i których reprezentują potęgę zachodniego sąsiada. Porównywa gościa z dnia wczorajszego — niczem innem nie był w jego oczach Rosyanin—z gościem dzisiejszym i jeżeli się wypowiada, to słyszy się tylko słowa uznania dla dyscypliny i organizacyi nowych gości. Ciekawość już się zaspokoiła, gdy minęła sensacya pierwszych dni; nie widać ani zapału, ani niechęci“...

Przygotowania do opuszczenia krajów południowo-zachodnich. Donoszą nam z Czerniowiec: W guberniach południowo-zachodnich, Bessarabii, Chersońskiej, na Podolu i Wołyniu czynią się wszelkie przygotowania do ewakuacyi tych dzielnic. Roboty koło zbiorów zboża i młócki odbywają się w przyspieszonem tempie. Zmierzają one do wywiezienia na czas zebranych płodów w głąb Rosyi. Szczególnie przyspieszoną jest praca w tym kierunku w Bessarabii i na Wołyniu. Z tych samych powodów nie przystępuje się tu do orki gruntów pod oziminę.

Zakupno bydła w Królestwie Polskiem. Namiestnictwo galicyjskie reskryptem z dnia 31. lipca 1915 zawiadomiło korporacye rolnicze, że dozwolonem zostało wprowadzenie bydła rogatego, zwierząt jednokopytowych, owiec, kóz i świń z Królestwa Polskiego do Galicyi pod warunkami:

1) że wprowadzenie będzie się odbywać przez graniczne urzędy cłowe. 2) Zwierzęta wprowadzone będą zaopatrzone w świadectwa pochodzenia z klauzulą zdrowotności i poświadczeniem o nieobecności zarazy w miejscu pochodzenia zwierząt. 3) Przed przejściem granicy podlegają zwierzęta oględzinom państwowego lekarza weterynaryjnego, przyczem podejrzane o zarazę transporty, albo takie, których pochodzenie wzbudza wątpliwości — mogą być cofnięte za granicę. 4) W miejscu przeznaczenia zwierzęta wprowadzone mają być poddane obserwacyi miejscowego oglądacza zwierząt, a to: bydło rogate, co najmniej przez dni 180, zwierzęta jednokopytowe przez 80 dni, owce i kozy przez 21 dni, a świnie przez dni 40 od dnia wprowadzenia. W czasie obserwacyi sprzedaż jest niemożliwa, a rzeź dopuszczalna tylko z konieczności. 5) Podania o pozwolenie wprowadzenia zwierząt z Królestwa Polskiego należy wnosić na ręce właściwego starostwa, które przed przedłożeniem tych podań ministerstwu sprawdzi, czy petent jest rolnikiem i czy prośba ze względu na

stosunki gospodarcze zasługuje na uwzględnienie.

W podaniu należy wymienić ilość i rodzaj sztuk, obwód i miejsce ich pochodzenia, urząd cłowy, przez który mają być wprowadzone, miejsce przeznaczenia posyłki i sposób transportu od granicy do miejsca przeznaczenia, a przy transporcie kołowym lub pieszym także najkrótszą drogę do tego miejsca.

Rolnicy z Galicyi wschodniej powinni się zwracać o ewentualne pośrednictwo w zakupie do komitetu galicyjskiego Tow. gospodarskiego we Lwowie, czasowo Kraków, pl. Szczepański 8.

Ruch telegraficzny w Królestwie Polskiem. C. i k. etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne w Działoszynie, Noworadomsku i Piotrkowie zostały otwarte dla prywatnego ruchu telegraficznego. Dopuszczone są telegramy prywatne, stylizowane w mowie jawnej, w języku polskim, lub niemieckim. Przesyłanie wiadomości o stosunkach wojskowych jakiegokolwiek rodzaju jest wzbronione. Należytości za telegramy do terytoryum okupowanego są takie same, jak w obrocie wewnętrznym państwa. Telegramy do osób, zamieszkałych w siedzibie c. i k. etapowego urzędu pocztowo-telegraficznego, doręcza się. Poza jego siedzibą doręczenie odbywa się wedle możności przez posłańca, którego opłacić ma odbiorca.

Los zakładników lwowskich. Drogą na Sztokholm dochodzą wiadomości, że wszystkich zakładników lwowskich, wywiezionych przez Moskali, a przebywających dotychczas w Kijowie, przewieziono ze względu na zagrożoną sytuacyę tego miasta częścią w głąb Rosyi, częścią nawet na Sybir. Wyjątek stanowią tylko były poseł złoczowski dr. Gold, oraz prezydent dr. Tad. Rutowski i wiceprezydenci dr. Stahl i dr. Schleicher, którzy są niejako „gośćmi“ kijowskiego zarządu miejskiego.

Powrót prezydenta Rutowskiego. Rodzina wywiezionego do Kijowa prezydenta, otrzymała wiadomość, iż niebawem wróci on do nas. Z innych źródel dowiadujemy się, że starania w celu uwolnienia prezydenta, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. (Wiek nowy).

Aprowizycya Lwowa. „Głód mąki“ zdaje się kończy się we Lwowie. Dzięki rarządzeniom miasto zostało w tych dnach zaopatrzone w kilkadziesiąt wagonów mąki, z czem przetrwa najgorsze chwile obecnego przesilenia. Liczba sklepów prywatnych, ktore podjęły się sprzedaży chleba i mąki miejskiej wzrosła do liczby 35. W sklepach tych prócz chleba będzie można nabywać także mąkę. Kwestyę braku mleka w mieście rozwiązano również pomyślnie. Zarząd miasta otrzymał dotąd na skutek interwencyi władz wojskowych 150 krów mlecznych, których liczba wzrosła niebawem do 500. Ponadto miasto zakontraktowało u włościan około 1.200 litrów mleka, które ma być codziennie transportowane do Lwowa.

Onegdaj rozpoczęło biuro rozdawnictwa rozdział 200.000 kart chlebowych, które będą obowiązywać we Lwowie. Rozdział kart odbędzie się w ten sposób, że z biura dostaną je gospodarze domów i potem rozdadzą je swym lokatorom.

W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie nauka w roku szkolnym 1915 16 obejmie kurs I i II wszystkich trzech wydziałów, a nadto zamierzone jest otwarcie kursu rysunku dekoracyjnego dla uczniów szkoły artystycznego przemysłu. — Wpisy odbędą się w dniach 1 i 2 września b. r. w kancelaryi dyrekcyi (gmach państwowej szkoły przemysłowej, wejście boczne od ulicy Wenecya) od godz. 10 do 1. Do egzaminu poprawczego mają się uczniowie tak z r. 1913/14 jak i z r. 1914/15 zgłosić w dniu 31 sierpnia w tych samych godzinach.

Ofiara Papieża dla Prus wschodnich. Papież przesłał dla złagodzenia nędzy Prus wschodnich kwotę 10.000 koron. W piśmie nuncyusza apostolskiego, z którem wysłany został powyższy datek, mile wita papież podziwienia godną ofiarność, którą całe Niemcy objawiły, aby przyjść z pomocą ciężko nawiedzonym przez wojnę prowincyom.

Pomorze dla Prus wschodnich Ponieważ w Prusiech wschodnich z powodu inwazyi rosyjskiej wielce ucierpiał stan bydła i drobiu, przeto inne prowincye niemieckie spieszą i w tym kierunku z wydatną pomocą. Pomorze niemieckie subskrybowało obecnie dla okręgu Goldap 5000 prosiąt i 9000 kur, z których część już jest w drodze. Ponadto ofiarowało w gotówce 42 000 marek

Nowy kurs w Niemczech? „Deutsche Tageszeitung“ donosi, że ósma komisya parlamentu niemieckiego zebrała się w piątek 20 b. m. na posiedzenie, celem naradzenia się nad nowym projektem ustawy o stowarzyszeniach. Głównym przedmiotem obrad było skreślenie postanowienia, zakazującego używania obcych języków na publicznych zgromadzeniach.

Cywilny rząd niemiecki na Litwie jak donoszą z Chrystyanii — objął ks. Franciszek Józef von Isenburg-Birstein, członek izby panów.

Związki zawodowe we Francyi za pokojem. Dowiadujemy się z Zurychu, że mniejszość opozycyjna w Związkach zawodowych francuskich zamierza na walnem zebraniu Związków, mającem odbyć się w najbliższym czasie, wnieść zapytanie, czy związki zawodowe francuskie trwają nadal w stanowisku przetrwania czy też zamierzają wystosować do rządu żądanie zawarcia rychłego pokoju. Opozycya postanowiła postawić to żądanie.

Twierdza Verdun „Lokalanzeiger“ donosi z Kopenhagi:

Paryski korespondent „United Press“ zwiedził za zezwoleniem Joffra twierdzę Verdun. Podaje on następujące szczegóły o tej twierdzy: Przez podziemne chodniki — opisuje on — znajdujące się 200 stóp pod ziemią, udałem się, aby zwiedzić system fortów twierdzą. W jednem z podziemnych przejść 100 stóp pod ziemią, rozmawiałem z komendantem wojskowym, który mi opowiadał o wszystkich środkach bezpieczeństwa przedsięwziętych celem dostatecznej ochrony przed dalekonośnemi działami niemieckimi. Podziemne urządzenia twierdzy są tak wielkie, iż może w nich się pomieścić cała ludność cywilna Verdun. Pokazywano mi też nowe wynalazki w dziedzinie amunicyi. Korespondent pisze w końcu: Francuskie koła wojskowe liczą się z tem, iż wojna będzie trwać jeszcze najmniej rok, lecz Francuzi będą walczyć aż do oswobodzenia swej ziemi od Niemców, chociażby wojna miała kilka (?) lat trwać.

Poseł angielski przy Watykanie. Howard opuścił Rzym, podobno celem uregulowania spraw osobistych zagranicą.

Wyrób amunicyi w Anglii. Lloyd George podaje do wiadomości, że rząd obejmuje nadzór nad dalszemi 190 fabrykami, wskutek czego 535 fabryk znalazło się obecnie pod kontrolą państwową.

Rozstrój moralny króla włoskiego. „Münchner Post“ donosi z kół dobrze poinformowanych szwajcarskich, że król Wiktor Emanuel wskutek ogromnych strat w ludziach znajduje się w stanie niebezpiecznego rozstroju. Całemi godzinami we dnie i w nocy błąka się po willi, która mu służy za kwaterę, oraz modli się na cały głos. Przedrażniona również królowa nie wie o tym stanie swego małżonka. Poinformowano jednak o tem królową-matkę ze względu na to, że w Rzymie zdarzyły się objawy niepokojące.

Koszta wojenne Włoch. Stampa przynosi artykuł byłego włoskiego ministra skarbu Ferrarisa o stanie finansowym Włoch, w którym tenże podaje koszta wojenne po koniec grudnia w sumie sześciu miliardów lirów. Dla pokrycia ma rząd rozpocząć z Anglią rokowania w sprawie pożyczki.

Dalsze ofiary łodzi podwodnych. Biuro Reutera wylicza dalszy szereg zatopionych okrętów. Są to: Gladiator (3359 ton), Benvrakie (3908 ton), Samara (3173 ton) i Bittern (1797 ton). „Handelsblad“ donosi z Hansweert o zatopieniu okrętów „Najade“ i Vrade“, płynących z ładunkiem zboża do Belgii.

Szybkość zdobywania twierdz rosyjskich. Mało mamy przykładów tak szybkiego zdobywania twierdz, jak ostatnie zdobywanie twierdz rosyjskich przez Niemców. Następujące twierdze, przyczółki mostowe i ufortyfikowane miejscowości zdobyli Niemcy w ostatnich tygodniach: Rożany 23 lipca, Pułtusk 23 lipca, Warszawa 5 sierpnia, Dęblin 5 sierpnia, Łomża 9 sierpnia, Kowno 18 sierpnia, Modlin 20 sierpnia. Oprócz tego zdobyto mniejsze twierdze Serock, Zegrze i Ostrołękę.

Groby w Polsce z przed 2000 lat. „Kuryerowi Poznańskiemu“ donoszą z miejscowości Miastko w Wielkopolsce: W poblizkiej wiosce odkryto przy oraniu na polu właściciela Thurowa kilka grobów z czasów przedhistorycznych. Przy dalszem kopaniu odkryto znaczną ilość grobów z przed 2000 lat, znajdujących się ćwierć metra pod powierzchnią ziemi i zabrano urny, w których znajdowały się kości, popiół i różne pierścienie.

„Ilustrowanego Tygodnika Polskiego“ № 3 już się ukazał i zawiera: „Caput Regni — Varsovia“ Lucyana Rydla z 13 ilustr. „Widok Warszawy“, sztych barwny B. Belotta de Canaletto. Ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo!“ St. Stwory. — Artura Grottgera „Polonia“ — Prolog. „Konfederacya 16 sierpnia“ Miecz. Szerera z 8 ilustr. „Legiony polskie“ L. Rydla z 4 ilustr. M. Sokolnickiego: „Cała kraina w mogiłę zapadła“... z trzema ilustr. „Na tej samej krwawej ziemi“ Wacława S. z 3 ilustr. S. p. Jerzy Żuławski“.

Sprostowanie. Imię prelegenta odczytu olkuskiego, drukowanego w odcinku naszego pisma, brzmi: Antoni (a nie, jak mylnie podaliśmy: Stanisław) Minkiewicz.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 23 sierpnia.

(mj.) Odwrót Moskali na wschód odbywa się w dalszym ciągu. Tu i ówdzie armie rosyjskie próbują stawiać zaciekły opór, ale w rezultacie ustępują stale pod parciem wojsk sprzymierzonych.

Jedna armia niemiecka pcha Moskwę na wschód od Kowna, zdążając niezawodnie ku Wilnu. Kilka grup armii pcha Moskali na szerokim froncie linii kolejowej Brześć Litewski — Białystok. Na tej przestrzeni między jedną a drugą armią pozostała w ręku moskiewskim jedyna twierdza w Ossowcu. Wszystkie bowiem inne, nie wyjmując ostrołęckiej, już padły. Znaczenie Ossowca jest jednak bezwartościowe. Twierdza, wtłoczona w bagna, otoczona ze wszystkich stron, musi uledz nieuniknionemu przeznaczeniu. Marnowanie przy niej ludzi na szturmy byłoby zbytecznem. Strategicznie nie przedstawia ona już dzisiaj żadnej wartości.

Łuk około Brześcia Litewskiego dochodzi z jednej strony coraz bliżej do twierdzy od zachodu, z drugiej strony zaciśnia się coraz bardziej od północy i południa. Ocalenie twierdzy staje się coraz większem niepodobieństwem, a głównem pytaniem pozostało na razie tylko jedno, a to, czy Moskale zdołają na czas wycofać z twierdzy wtłoczone tam wojska, treny i wszelakiego rodzaju zapasy wojenne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Moskale nie zdołają tu uniknąć bardzo poważnej katastrofy.

Sensacyą dnia stało się wypowiedzenie wojny Turkom przez Włochy, co było już sygnalizowane od długiego czasu, a co pociągnie za sobą prawdopodobnie wojnę włosko-niemiecką. Dopełni się w ten sposób formalność, ważna może pod względem dyplomatycznym, ale bez żadnego znaczenia strategicznego, Włosi nie mają bowiem nigdzie dostępu na terytoryum tureckie, mogą chyba tylko wysłać korpus ekspedycyjny i kilka okrętów pod Dardanele, co szans francusko-angielskich na tym terenie nie polepszy zgoła w ten sposób, ażeby awantura dardanelska mogła istotnie wydać dla czwórporozumienia jakiekolwiek inne skutki oprócz kompromitacyi.

Deklaracya wojenna włoska wskazuje wszakże na jednę rzecz bardzo ciekawą, a to na pożegnanie się czwórporozumienia z nadzieją przeciągnięcia Bułgaryi na swoją stronę. Co więcej! Państwa bałkańskie, w szczególności zaś Grecya i Bułgarya, po części także Serbia, muszą uważać apetyty włoskie za niebezpieczne dla siebie i w rezultacie nastroić je wprost nieprzychylnie dla czwórporozumienia. Nie jest też wykluczonem, że mimo wypowiedzenia wojny Włosi nie poślą pod Dardanele ani jednego żołnierza, ze względu na olbrzymie swoje straty w ludziach na froncie austryackim i na niepokojące zdarzenia wewnętrzne, co już miało wstrząsnąć spokojem umysłowym króla Wiktora Emanuela.

Z zakresu wypadków politycznych, związanych z wojną, a odnoszących się do naszego narodu, należy wymienić projekt parlamentu niemieckiego zniesienia ustawy kagańcowej o języku na zebraniach publicznych. Coraz naocznej okazuje się, że w miarę odpędzania odwiecznego wroga na wschód sprawa polska zyskuje na znaczeniu, a los nasz — o ile idzie o sytuacyę polityczną — staje się coraz lepszym. Kiedy zrozumiemy to wszyscy i wejdziemy w wypadki tak, jak to przystoi narodowi wielkiemu i dążącemu do wolności i własnego państwa? Kiedyż ustaną spory o puste słowa, intrygi, plotki, krótkowidztwo, dwulicowość? Kiedyż pojawi się zwarta opinia najlepszych i wezwanie całego narodu do czynnej walki z Rosyą?

Dep. wiecz. donosi o upadku Ossowca.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Wysepka Pelagosa wolna.

WIEDEŃ 22-go sierpnia. (T. B. K.).

Urzędowo donoszą: Wywiad, zrobiony rano 21 sierpnia, stwierdził, że wysepka Pelagosa została zupełnie opróżniona, a wszystkie budynki i fortyfikacye zniszczone. Wysepka, zamieszkiwana tylko przez rodziny latarników, została zdobyta przez Włochów w nocy na 11 lipca. Włosi urządzili tam stacyę radio-telegraficzną i pobudowali fortyfikacye. Także jedna łódź podwodna była tam stacyonowana. Ataki naszych lotników i 3-krotne dokładne ostrzeliwanie przez naszą flotę narażało nieprzyjaciela na coraz cięższe straty w ludziach i materyale. Łódź podwodna „Nereida“ została zniszczona. To przekonało zapewne Włochów ostatecznie, że strategiczno-taktyczna wartość tej wysepki nie jest tak wielka, jak może przy jej zdobyciu sądzono. Komenda floty.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 20-go sierpnia. (Aj. Milli). Z kwatery głównej donoszą: Na froncie dardanelskim 1 pułk nieprzyjacielski próbował ataku pod Anaforta dnia 18 b. m., ale został odrzucony z wielkiemi stratami. Pod Ari Burnu i Seddil Bahr panował spokój.

Popołudniu hydroplan nieprzyjacielski przeleciał przez morze ponad naszem prawem skrzydłem pod Seddil Bahr. Uszkodzony i pociskami naszych armat, hydroplan wpadł w morze, poczem został przewleczony przez torpedowce.

Na innych frontach nic ważnego.

Według wiarogodnych wiadomości armia aliansistów pod Dardanelami jest wystawiona na wielkie przeszkody, zwłaszcza z powodu upału, braku wody i niedostatecznego szpitalnictwa. Nastrój wojsk francusko-angielskich jest bardzo przygnębiony. Pewność zwycięstwa zupełnie zniknęła w jego szeregach.

Bułgarya a Turcya.

SOFIA 21 sierpnia. Rozpowszechniane w ostatnich dniach przez prasę rusofilską wiadomości, że w rokowaniach bułgarsko-tureckich zaszedł zwrot niekorzystny, uważają w kołach kompetentnych za zupełnie nieuzasadnione. Należy owszem spodziewać się **rychłego pomyślnego zamknięcia rokowań;**

„Bulgarski Trgowinski Viestnik“ donosi z kół nieuprzedzonych, że rokowania bułgarsko-tureckie znajdują się na ukończeniu.

Jenerał Jeeoff został mianowany bułgarskim ministrem wojny.

Serbia odmawia.

RZYM 22 sierpnia. „Tribuna“ donosi z Niszu: Tajne posiedzenie skupczyny przypomina precedens z przed wojny serbsko-bułgarskiej, kiedy to skupczyna nie zgodziła się na odstąpienie ani jednego metru kwadratowego terytoryum. Teraz należy oczekiwać tegosamego, a sam Pasicz nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za inne postawienie kwestyi. Rząd serbski da tedy państwom czwórporozumienia **odpowiedź grzeczną, ale stanowczo odmowną.**

Obawy o Petersburg i armię rosyjską.

BERLIN 22 sierpnia. „Lokalanzeiger“ donosi z Sztokholmu: Petersburg patrzy z najwyższym niepokojem na wzmożoną czynność floty niemieckiej na Bałtyku. Widzi w tem część zuchwałego planu marszu na Petersburg przez armie sprzymierzone. Jedyną nadzieją Rosyi jest teraz jej flota bałtycka.

LONDYN 21 sierpnia. „Daily Mail“ pisze w artykule wstępnym: Czy publiczność angielska zdaje sobie sprawę, czem jest zdobycie Kowna? Czy wogóle umiemy zrozumieć obecne cierpienia Rosyi? Jest niedorzecznością porównywać sytuacyę z rokiem 1812, że jakoby Niemcy wciągani są w głąb Rosyi. Dzisiejsze warunki są beznadziejne, a zupełnie odmienne od tamtych. Rosyanie zdają się teraz wycofać z linii Niemna i Bugu. Rosyjski sztab jeneralny nie zataja, że odwrót ten ułatwia Hinderburgowi atak na Rygę i nawet marsz na Petersburg. Dziennik kończy żądaniem zaprowadzenia w Anglii obowiązkowej służby wojskowej, bo to tylko z doła wesprzeć Rosyę skutecznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.